 Czas czytania: 4 min.

Przytaczamy świadectwo księdza Secondo Marchisio, salezjanina, zebrane podczas procesu beatyfikacyjnego księdza Bosko w 1892 roku. Marchisio przywołuje wspomnienia swojego dziadka, pasterza i rówieśnika Jana Bosko, który opisywał go jako chłopca oddanego nauce i modlitwie do tego stopnia, że koledzy proponowali, że zajmą się jego krowami, aby mógł dalej czytać. Świadectwo to podkreśla cnoty księdza Bosko: heroiczne ubóstwo, czystość, zdolność do panowania nad sobą mimo porywczego charakteru, niezwykłą empatię wobec młodzieży oraz dar czytania w sercach. Wyłania się z niego portret świętego, który potrafił przekształcić swój porywczy temperament w łagodność.

Obdarzony niezwykłą empatią

Secondo Marchisio nie był on kolegą z dzieciństwa Księdza Bosko. Przytacza jednak świadectwa swojego dziadka, który był pasterzem razem z Księdzem Bosko. Urodził się w Castelnuovo d'Asti w 1857 roku. Wstąpił do Oratorium Księdza Bosko w wieku 15 lat i został kapłanem salezjaninem. Jego dziadek był pasterzem jak Jan Bosko i chodził z nim każdego ranka paść krowy. Jego babcia, sąsiadka mamy Małgorzaty, była jej bliską przyjaciółką.
Gdy Ksiądz Bosko zmarł, ksiądz Secondo Marchisio (31 lat) został wysłany przez księdza Rua do Castelnuovo, aby zebrać wspomnienia i pamiątki o młodym księdzu Bosko. Przez trzy miesiące krążył po wioskach i przysiółkach, przepytując starszych, którzy znali Księdza Bosko, a przede wszystkim swoich dziadków. 18 obszernych stron jego relacji znajduje się w Centralnym Archiwum Salezjańskim (Rzym).
W „procesie świętości" Księdza Bosko, Secondo Marchisio zeznawał pod przysięgą i w tajemnicy od 26 stycznia do 8 lutego 1892 roku.

«Mój dziadek wymieniał swój czarny chleb na biały chleb Jana Bosko»
Nazywam się Secondo Marchisio, syn nieżyjącego Eugenia i żyjącej Marianny Matta, urodzony w Castelnuovo d'Asti, lat 35, kapłan salezjanin, wicedyrektor Kolegium w Borgo S. Martino.
Znałem Księdza Jana Bosko od 1873 roku. Jednak już od dzieciństwa mój dziadek często o nim opowiadał w rodzinie, ponieważ był towarzyszem Księdza Bosko od najmłodszych lat i razem z nim chodził na pastwisko… Jako dziecko Ksiądz Bosko wymieniał biały chleb, otrzymując w zamian czarny od mojego dziadka, i to przez prawie dwa lata.

Mama Księdza Bosko

W wieku piętnastu lat wstąpiłem do Oratorium św. Franciszka Salezego, przyjęty przez Księdza Bosko, i pozostałem tam przez 13 lat bez przerwy; potem byłem przenoszony do różnych domów (*salezjańskich*), zawsze jednak pod bezpośrednią zależnością Księdza Bosko.

Nie znałem rodziców Księdza Bosko; wiem jednak, że nazywali się Francesco Bosko i Margherita Occhiena. O matce dowiedziałem się od różnych jej koleżanek, w tym od mojej babci Marii Matta, jej rówieśniczki i niemal sąsiadki, oraz od pani Benedetty Savio, nauczycielki w przedszkolu w Castelnuovo, wciąż żyjącej, która była, według ich słów, „królową chrześcijańskich matek".

«My zajmiemy się twoimi krowami»

Ksiądz Bosko spędził swoje dzieciństwo w osadzie zwanej Becchi w Castelnuovo d'Asti. Mój dziadek, Secondo Matta, już nieżyjący, rówieśnik Księdza Bosko, wielokrotnie zapewniał mnie, nawet na łożu śmierci, „że ich matki stawiały Jana Bosko za wzór, zwłaszcza w modlitwie i posłuszeństwie". Ten sam zapewniał mnie, że Ksiądz Bosko ciągle czytał podczas pasienia na polu, a pewnego dnia, gdy koledzy nawet siłą chcieli go zmusić do zabawy, odpowiedział im: „Pozwólcie mi się uczyć, bo chcę zostać księdzem". Te słowa wywarły na nich takie wrażenie, że powiedzieli mu: „Nie martw się już o zwierzęta, my się nimi zajmiemy, a ty czytaj dalej".

Potrafił się tak opanować, że stał się człowiekiem pokojowym

Z tej samej opowieści, którą usłyszałem, Ksiądz Bosko był z natury porywczy i dumny i nie znosił sprzeciwu, a jednak wieloma czynami potrafił się tak opanować, że stał się człowiekiem pokojowym i łagodnym, i tak panującym nad sobą, że wydawało się, iż nigdy nie ma nic do zrobienia.

Z nami i z młodzieżą stawał się *wszystkim dla wszystkich*, zawsze miał słowo, napomnienie, spojrzenie, które działało na nas jak kazanie.

Wszystko jest własnością Opatrzności

Ksiądz Bosko urodził się ubogi i żył, praktykując tę cnotę w stopniu heroicznym. Cieszył się, że wiedziano, iż jest synem ubogich rolników. Zawsze nosił ubogie i skromne ubrania: chciał, aby ubóstwo było jak królowa jego domów, i bardzo się cieszył, gdy odwiedzając je, znajdował je takimi. Zalecał ubóstwo tym, którzy byli odpowiedzialni za administrację, i chciał, aby wszystko było traktowane jako własność Opatrzności.

Chociaż zarządzał tak wielkimi pieniędzmi, nigdy nie przywiązał do nich serca, ani w żaden sposób nie wzbogacił swojej rodziny, zawsze zadowolony z życia w ubóstwie.

Nie chciał wyjątków w jedzeniu i zawsze chciał jeść to, co wspólnota, z wyjątkiem ostatnich lat, kiedy wyczerpany trudami, lekarze zmusili go do pewnych praktyk.

«Pamiętajcie, że posyłam was na połów i że nie macie być złowieni»
Ksiądz Bosko praktykował cnotę czystości w sposób heroiczny.
Ze swoimi wychowankami, chociaż tak bardzo go kochali, a on odwzajemniał ich ojcowską miłością, zawsze zachowywał powściągliwą i godną postawę, nie pozwalając sobie na pieszczoty; ograniczając się, aby okazać zadowolenie z ich dobrego zachowania, do położenia im ręki na ramieniu lub na głowie.
Zostawił nam (*Salezjanom*) najmądrzejsze zasady postępowania z młodzieżą i niepozwalania, by zdobyła nasze serca, powtarzając nam te słowa: «Pamiętajcie, że posyłam was na połów i że nie macie być złowieni».
Był bardzo powściągliwy wobec osób płci odmiennej. Mówiąc zaś o czystości, miał swoje własne wyrażenia, aby nas nauczyć ją kochać, które ukazują nam piękno jego serca.

Czytał w sercach
Byliśmy przekonani, że czyta w naszych sercach, i zdarzyło mi się wielokrotnie, że w spowiedzi odkrywał i wyliczał mi grzechy w jasny sposób.
Ksiądz Bosko zmarł 31 stycznia 1888 roku.
W 1887 roku, na początku listopada, gdy Ksiądz Bosko przybył do Foglizzo, gdzie byłem prefektem kolegium, aby oblec w strój duchowny ponad stu swoich synów, odjeżdżając, powiedział do towarzyszącego mu księdza Rua: «Za rok ty będziesz odprawiał tę uroczystość, bo Księdza Bosko już nie będzie».

Secondo Marchisio, kapłan salezjanin
Proces zwyczajny, kopia publiczna, strony 608-652.